Nr 87. Kraków, Niedziela 28 Marca 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca sie 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać mo na franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana). w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Poglądy na sytuacyę w Wiedniu.

Wiedeń, 26 marca.

(*b.*) Nasz korespondent wiedeński pisze nam: Parlament kończy dziś swoje pensum. Bar. Bienerth miał tym razem niezaprzeczenie szczęśliwą rękę. Nietylko bowiem Izba poselska załatwiła z podziwienia godną szybkością dwie główne potrzeby państwowe: ustawę o rekrutach i upaństwowienie kolei prywatnych, lecz nadto uchwaliła jeszcze dodatkowo kilka innych spraw, udzielając przytem rządowi upoważnienia do — tymczasowego przedłużenia traktatu handlowego z Serbią do końca bieżącego roku, czego rząd od niej nawet nie żądał. Rozumie się samo przez się, iż to upoważnienie posiada na razie tylko platoniczne znaczenie, gdyż od konjunktury zewnętrzno-politycznej zależeć będzie, czy rząd zrobi z niego użytek. Upoważnienie to nabiera atoli tem większego znaczenia, żo właśnie teraz zaczynają się nieco rozsuwać groźnie skłębione chmury na widnokręgu politycznym i zaczyna wiać wiatr pokojowy.

Zewnętrzne położenie i grożąca wojna wciąż utrzymuje w lęku opinię publiczną. Od tygodnia przeszło cały Wiedeń nie mówi o czem innem, w najzupełniejszem tego wyrazu znaczeniu, jak o wojnie, tak, iż na obrady parlamentu mało kto zwracał uwagę. Możnaby nawet powiedzieć, iż parlament obradował tak jak przy dzwiach zamkniętych wobec braku wszelkiego zainteresowania dla jego obrad, co z zewnątrz udziela się także posłom, którzy podczas posiedzenia tworzą wciąż grupy żywo rozmawiające po kuloarach o — wojnie.

Zdawałoby się, że po zwinięciu chorągiewki przez Rosyę i reakcyi, jaka się teraz ujawnia w Belgradzie, niebezpieczeństwo wojny znacznie się oddaliło; niemniej przeto wszyscy niemal jeszcze wierzą... w wojnę, z kim tylko miałem sposobność rozmawiać w parlamencie — posłowie i dziennikarze.

Rozpytywałem się gorliwie, na czem właściwie opierają teraz swoje przypuszczenia wojenne? Jeden z polityków poselskich, który ma styczność z wyższemi kołami rządowemi i bywa u bar. Aehrenthala, tak rozumował, broniąc swej tezy wojennej:

— Chociaż w Serbii prezydent gabinetu Nowakowicz złożył pokojowe oświadczenie w skupsztynie, chociaż mocarstwa, a jak teraz donoszą, także Rosya usiłuje w Belgradzie wywrzeć wpływ swój na korzyść pokoju i w Serbii zaczyna się ujawniać rozwaga, chociaż mocarstwa, nie wyłączając Rosyi, oświadczają gotowość uznania aneksyi Bośni i Hercegowiny, nie mniej przeto daleko jeszcze do tego, by można położenie zewnętrzne uważać jako mniej groźne i niebezpieczeństwo wojny jako zażegnane.

Po pewnym namyśle dodał:

— Serbia jest nieobliczalną a i Rosyi ufać nie można. W Serbii w ciągu jednej doby wszystko możliwe a zajścia z serbskim następcą tronu wskazują, jakoby się tam zanosiło na anarchię, której przecie Austro-Węgry znosićby nie mogły u swoich granic, anarchii nieodpowiedzialnej przed nikim i nam zagrażającej. Czy uważa pan nadto za niemożliwe, że serbski następca tronu zrzekłszy się korony serbskiej — pewnego pięknego poranku wbrew woli króla-ojca i rządu serbskiego stanie na czele band ochotniczych i wtargnie z niemi do Bośni i Hercegowiny w celu zrewoltowania tych krajów? Książę Jerzy zrzekłszy się korony, będzie miał zupełnie swobodną rękę i za jego czyny, choćby były najryzykowniejsze, nikt właściwie nie odpowiada, co nie wyklucza, iż potajemnie może on doznawać najsilniejszego poparcia nie tylko ze strony Serbii, lecz także Rosyi. A zresztą tron samego króla chwieje się nie mało. Rewolucya w Serbii bynajmniej nie wykluczona, a kto tam wywoła rewolucyę, dla zyskania popularności i poparcia ze strony ludu serbskiego, zwróci się w pierwszym rzędzie przeciwko Austro-Węgrom. Nie przeczę, iż w obecnej chwili groźne jest dla nas nie tyle prowokowanie wojny ze strony Serbii, ile serbska rewolucya i anarchia. Mają Austro-Węgry czekać, nim nastąpi ten zwrot krytyczny?

— Przecież wojnę Serbii nie wypowiemy, gdy sprawa aneksyi Bośni i Hercegowiny weszła na drogę pomyślną — pokojowego załatwienia?

— Wojny nie wypowiemy, lecz gdyby w Serbii wybuchły rewolucyjne rozruchy lub anarchia, Austro-Węgry nie mogłyby przypatrywać się temu z bezczynnie założonemi rękami, lecz byłyby zniewolone zgasić pożar przez okupacyę Serbii.

A potem poseł ten dodał:

— A Rosya? Czy można ufać jej chytrej, bizantyńskiej polityce? Teraz nie chce ona wojny, bo nie jest w stanie prowadzić jej z nami. W przyszłości przecież przyjdzie do niej! Sama Rosya będzie ją prowokowała, jeśli się wzmocni i armia jej stanie się zdolną do wojny. Mamy czekać bezczynnie do tego czasu?

Z tej rozmowy wywnioskowałem, że Austro-Węgry czy to z własnej inicyatywy, czy z podniety ze strony Niemiec nie chcą pozostawać bezczynnie, aż znajdą się w daleko gorszem położeniu, a z tego wynikałoby, iż niebezpieczeństwo wojny bynajmniej nie jest uchylone.

W Wiedniu utrzymuje się uporczywie pogłoska, iż cesarz Wilhelm bawił incognito w Schönbrunnie i miał dłuższe narady z cesarzem, następcą tronu arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem, bar. Aehrenthalem, jakoteż z osobistościami wyższej generalicyi. Zaprzeczano tej pogłosce, mimo to Wiedeń wierzy w nią silnie. Cesarz Wilhelm miał przybyć samochodem do Wiednia.

Pogłosek roje fruwa w powietrzu, niektóre z nich są tak monstrualne, iż wolę o nich zamilczeć. Bądź co bądź są one oznaką wielkiej niepewności położenia, które mimo sygnalizowanego pomyślnego zwrotu w dziedzinie dyplomacyi europejskiej pozostaje na razie zawsze jeszcze groźne!

Korespondencye.

Poznań, dnia 26 marca.

(Niemiecki barometr wojenny. — Złowroga statystyka. — Nowa ustawa wyjątkowa przeciwko księżom polskim. — Śp. X. Pędziałek).

Przeglądając nasze wielkopolskie dzienniki w ostatnich tygodniach, dziwiliście się może, że nie podzielały one owego »przedwojennego« zdenerwowania, jakie przebijało się wyraźnie z niektórych galicyjskich pism polskich, że przedewszystkiem nie liczyły się one z możnością, iżby do grożącej rzekomo zawieruchy wojennej wmieszane być mogły także Niemcy-Prusy. Może więc nie od rzeczy będzie wyjaśnić wam nieco ten dziwny na pozór objaw. Otóż do tej wstrzemięźliwości w przypuszczeniach i przewidywaniach nie skłaniała nas bynajmniej obawa przed — prokuratoryą pruską — lecz inna zupełnie przyczyna, mianowicie nabyte z biegiem lat doświadczenie co do politycznych praktyk rządu pruskiego. Najlepszym barometrem zewnętrznej polityki pruskiej — jest jego polityka antipolska. Łagodnieje ona zwykle w chwilach, w których państwo czekają ciężkie przejścia wojenne — a trzyma się na jednym poziomie lub nawet znacznie się zaostrza w w chwilach, w których rząd pruski czuje się zupełnie bezpiecznym od strony granic swego państwa, zwłaszcza zaś od strony granicy wschodniej. Gdyby naprawdę zanosiło się było na wojnę z Rosyą, bylibyśmy prawdopodobnie ujrzeli w sferach rządowych twarze życzliwie uśmiechnięte. Tymczasem mimo surm wojennych oblicze biurokracyi pruskiej pozostało tym razem tak samo ponure, jakiem jest dla nas od lat dwudziestu przeszło. Najlepszy to dowód, że jeszcze nie jesteśmy potrzebni smokowi krzyżackiemu. Nie brakowało zaś nawet znaków i objawów, które wskazywały i wskazują na to, że w Berlinie noszą się znów z myślą — spotęgowania jeszcze ucisku ludności polskiej. I to wystarczało zupełnie, ażeby z wielkim sceptycyzmem przyjmować wszelkie przewidywania i złudzenia co do możliwości rychłego starcia niemiecko-rosyjskiego.

Myliłby się też bardzo ten, któryby przypuszczał, że niewykonywanie dotychczas ustawy ekspropryacyjnej jest dowodem, że rząd pruski... liczy się z nami ze względu na zagraniczne chmury. Tak nie jest. Fakt, że do tej chwili ani razu nie skorzystano z tej ustawy ma za przyczynę jedynie tę okoliczność, iż rząd pruski i rząd niemiecki walczą z kłopotami skarbowymi. Żądanych przez rządy te nowych podatków na pokrycie olbrzymich niedoborów budżetowych parlament dotychczas nie uchwalił. Na niektóre z nich nie godzą się konserwatyści, na inne znów nie chcą zezwolić partye liberalne. W walce o te podatki pęka już na dobre »blok« parlamentarny konserwatywno-liberalny — a wskutek tego chwieje się też coraz bardziej stanowisko kanclerza ks. Bülowa. Nie dziw tedy, że wśród tych kłopotów rząd zwlekał z rozpoczęciem kosztownej a przytem także kłopotliwej grabieży ziemi polskiej na podstawie wywłaszczenia.

Lecz, jak już zaznaczyłem, nie brakuje objawów, które wskazywać się zdają, że ta zwłoka nie potrwa już długo. Jednym z najznamienniejszych tego rodzaju objawów jest świeżo wydana i w sejmie pruskim rozdana, statystyka rzekomych strat niemieckich w ziemi, poniesionych na korzyść żywiołu polskiego w latach od roku 1897 do 1907. Statystyka ta wykazuje nie mniej nie więcej, jak tylko to, że Niemcy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich stracili w tych dziesięciu latach aż **81.000 hektarów** czyli przeszło 14 mil kwadratowych, że o taki obszar wzrósł w tym czasie polski stan posiadania ziemi! Statystyka ta chroma już pod tym względem, że, jak się zdaje — dotyczy tylko transakcyj prywatnych, a nie uwzględnia zdobyczy Komisyi kolonizacyjnej. Jeżeli te odliczymy, owe rzekome straty zmniejszą się zaraz conajmniej o kilkanaście lub i więcej tysięcy hektarów. O ile zaś pozatem jest ścisłą i wiarygodną, trudno stwierdzić.

Zaprzeczyć się nie da, że w ostatnich dziesięciu latach, mimo szalonych utrudnień, dzięki takim obywatelom jak p. Marcin Biedermann i inni, a przedewszystkiem dzięki dorabianiu się włościan i robotników polskich i żywej parcelacyi, dużo ziemi wróciło z rąk niemieckich w polskie, czy atoli aż tak wielkie odzyskaliśmy obszary — to rzecz bardzo wątpliwa. Fakt zaś, że rząd pruski teraz właśnie wystąpił z tą statystyką, jest conajmniej — podejrzany i złowróżbny. Statystyka ta ma widocznie przekonać »Michlów« niemieckich, że »niebezpieczeństwo polskie« stale i ogromnie wzrasta, że przeto nowych potrzeba środków antipolskich, nowych rodzajów ucisku, a conajmniej nowych milionów na tępienie niebezpiecznego społeczeństwa polskiego. Tak bywało zawsze — więc i teraz zapewne tak będzie. Może jest to już preludyum do rozpoczęcia wywłaszczenia — w każdym zaś razie wskazówka, że Prusy niepotrzebują się jeszcze liczyć z narodem polskim, czy w swoim zaborze — czy też w innych...

Przemawia za tem i druga sprawa — która w waszej prasie ludowej wywołała znów liczne a bardzo ostre głosy niezadowolenia a nawet zarzuty przeciwko naszej władzy duchownej. Donosiłem wam w swoim czasie, że rząd pruski, podwyższając obecnie ustawowo płace pastorów ewangelickich, przedłożył równocześnie sejmowi pruskiemu projekt ustawy, na mocy której i proboszczowie katoliccy, o ile ich dochody nie dosięgają pewnego minimum, mają pobierać osobne dodatki ze skarbu państwa. Projekt ten przyznaje księżom w dyecezyach niemieckich dodatki te bezwzględnie, w polskich dyecezyach zaś albo wcale nie, albo warunkowe, jako nagrodę za polityczną i niemiecką »prawomyślność«. Mimo tej jaskrawej niesprawiedliwości, ustawa ta została uchwalona przy pomocy głosów... centrowych. W Izbie panów zaś oświadczył przy dotyczących obradach kardynał X. Kopp, że zwierzchnicy polskich dyecezyi, nie chcąc pozbawiać duchowieństwa niemieckiego tego «dobrodziejstwa» państwowego, odstąpili od protestu przeciwko tak haniebnemu pokrzywdzeniu swoich dyecezyi i polskiego duchowieństwa — że przeto Niemcy katolicy ze spokojnem sumieniem za nową ustawą głosować mogą — chociaż czynią to z żalem. Otóż polska nasza prasa ludowa uderza teraz dość ostro na administratorów naszych dyecezyi, że tak bez walki zezwolili na pokrzywdzenie księży polskich. Nie będę tu zastanawiał się nad tem, czy zarzuty te i żale słuszne lub nie, zwrócę tylko uwagę, że sprawa ta ponownie dowodzi, jak ciernistą jest dola naszego duchowieństwa i naszych władz kościelnych.

Gdy piszę już o księżach naszych, uważam za mój obowiązek poświęcić serdeczne wspomnienie także zmarłemu w tych dniach na Górnym Śląsku księdzu Antoniemu Pędziałkowi, proboszczowi w Bogurzowicach. Był to nietylko kapłan wzorowy lecz gorący patryota polski, jeden z owej dwudziestki księży narodowców, którzy odważnie i otwarcie stanęli po stronie ruchu narodowego, mimo prześladowań na jakie się narazili wskutek tego w Berlinie i we Wrocławiu. Ś. p. X. Pędziałek był nawet przy przedostatnich wyborach kandydatem na posła, lez mandatu wówczas jeszcze nie uzyskał. Towarzyszy mu do grobu serdeczny żal polskiego ludu.

Cześć jego pamięci!

Dyskusya szkolna w Radzie miejskiej lwowskiej.

II.

Lwów, dnia 24 marca.

Przed tygodniem podałem wam w streszczeniu pierwszą część ważnej dyskusyi, jaka się w sprawie szkolnej toczyła w tutejszej Radzie miejskiej. Brak miejsca spowodowany »wieściami wojennemi« sprawił zapewne, że jedno z najznamienniejszych i najpoważniejszych przemówień z tej dyskusyi — a mianowicie mowa posła Dra Adama, »przepołowiona« została. Podaję więc w streszczeniu raz jeszcze jej część drugą.

Mowca poruszył w dalszym ciągu kwestyę naszych sił nauczycielskich.

Dobór inspektorów szkolnych u nas bardzo szwankuje. Większość tych, którzy obecnie ten urząd spełniają, pojmuje zadanie swoje czysto biurokratycznie — jako wypełnianie martwych przepisów. W Radzie szkolnej dobiera się ludzi często bez żadnych już nietylko nauczycielskich, ale wprost »ludzkich« kwalifikacyi. Przykładem może być pewien inspektor, który w swym okręgu stał się niemożliwym, bo wszedł w kolizyę z ustawą

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

54)

Po chwili pani d'Apremont wróciła, niosąc w ręku stary pożółkły papier.

— Weź go pan! otwórz, wszak był dla pana przeznaczony, dziesięć lat temu miałam go panu doręczyć.

Chauwain spojrzał na adres, wypisany dużemi, niezgrabnemi literami, ale całkiem czytelny, drżącemi rękami rozerwał kopertę, a wyjąwszy z niej list, rozłożył go i zaczął czytać. Ukończywszy czytanie, był tak wzruszony, że nie był w stanie wymówić ani jednego słowa, podał tylko milcząco list Lucynie, która go przeczytała z kolei.

Spojrzeli potem na siebie, zmieszani, niepewni. Więc nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że łączyły ich najbliższe węzły rodzinne, jakie mogą istnieć. Ojciec i córka.

— Jakie to wszystko dziwne! — szeptał do siebie Chauwain. Biedne kobiety! Urszula i matka twoja, jakimże bólem przejmuje mnie dziś to wszystko! jak bardzo ich żałuję!

— Zapóźno! przerwała Lucyna, która już powróciła do dawnego chłodu.

— Tak, tak, sam teraz czuję, że to wszystko już za późno, złe nie da się już naprawić. A przecież kto wie, gdybym ulegając wielkiej, prawdziwej miłości, którą miałem do twojej matki, nazwał ją żoną, życie nasze popłynęłoby całkiem inaczej.

— Nie czas na takie rozpamiętywania — odparła Lucyna.

— Lucyno! — rzekł na to Chauwain, a przecież nie możesz zaprzeczyć, że jestem twoim ojcem.

— Tak się zdaje i wszystko za tem przemawia, ale cóż stąd? Czy myślisz pan, że z tego powodu odczuwać będę naraz przywiązanie do człowieka, który mi był obcym całe życie, którego rodzina zrobiła mi tyle złego? Czy myśli pan, że jestem w stanie zapomnieć o śmierci tej, która ograbiona przez was, walcząc do ostatka z nędzą i rozpaczą, kazała mi przecież pomścić się na was za swoją krzywdę...

— A przecież to Urszula napisała ten list, w którym poleca cię jako córkę mojej opiece.

— Pisząc go, nie wiedziała jeszcze o milionie. Mój Boże! gdybyście go jej nie zabrali, czyż potrzebowałaby polecać mnie waszej łasce i spóźnionej troskliwości ojcowskiej?...

— Słuchaj Lucyno, w tem przynajmniej niema mojej winy. Przysięgam ci na wszystko, że nie wiedziałem wcale o przeklętym milionie, aż do chwili, w której żona moja wyznała mi całą prawdę przy zwłokach naszego wnuka. Wiesz o tem przecie sama najlepiej, skoro jak twierdzisz słyszałaś naszą rozmowę. Musisz to sama przyznać.

Lucyna usiadła tymczasem naprzeciw tego człowieka, którego widok bądź co bądź wprowadzał ją w pewne zakłopotanie. Ojciec? Wszak nieraz w młodych jeszcze latach marzyła skrycie o tym nieznanym ojcu, chciała go odnaleźć. Później gdy życie dało jej lepiej poznać mężczyzn, znienawidziła go, choć go nie znała, wystawiając go sobie, jako jednego z tych wielu, którzy za garść złota szukają przelotnego zaspokojenia niskiej namiętności, nie dbając wcale o skutki swego postępku. Aż oto dziś naraz ojciec ten staje nagle przed nią w roli oskarżonego, którego sądzić musi i oskarżać. Widocznem było, że walczy z sobą, chcąc utrzymać się na stanowisku nieprzejednanem.

— Więc dobrze — rzekła, przyznaję i wierzę, że nie wiedziałeś pan o milionowem oszustwie, jakiego dopuściła się pańska żona, ale po tem, gdy nie było to już dla pana tajemnicą, gdyż pan korzystał z owoców jej zbrodni, czy zrobiłeś pan najmniejszy krok dla odszukania nas, dla naprawienia choć w części wyrządzonej nam krzywdy?

— Żona moja szukała was, ja sam jej w tem pomagałem, ale było to już w parę miesięcy po śmierci Urszuli, nikt nie umiał nam nic o was powiedzieć, ty sama, jak się zdaje, starałaś się zatrzeć wszelkie ślady. A potem... któż się mógł domyśleć, że ta piękna, sławiona pani d'Apremont jest córką Urszuli. Zmieniłaś się nawet powierzchownie, spojrzyj sama w zwierciadło, czy odnajdziesz w sobie coś z dawnej Lucyny.

— I to właśnie jest najcięższą krzywdą, jakiej od was doznałam — wybuchnęła nagle pani d'Apremont. Tak, tak, niema już we mnie nic z dawnej Lucyny, kochającej, szczerej ufnej, zdolnej do wszystkiego, co dobre i szlachetne. Skoro córka wasza zagrożona została utratą miłości, która jej dawała szczęście, żona pańska poruszyła wszystkie możliwe środki, aby ją uratować, ukradła milion i dała go córce, nie dbając wcale skąd go bierze i kogo rzuca na pastwę wszystkich okrucieństw losu. A gdy później w jakiś czas potem, ja sama utracić musiałam szczęście swoje w podobny sposób... czy znalazł się kto, coby się o mnie zatroszczył? Czy mi kto rękę podał? Zostawiono mnie samą z bólem moim, mimo, że żona pańska wiedziała aż nadto dobrze, że ten milion, że daleko mniejsza nawet kwota, ochroniłaby mnie od opuszczenia, w jakiem się znalazłam.

— Czy sądzisz Lucyno? że taka miłość kupiona za złoto daje istotne zadowolenie, czy chciałabyś sama zdobyć ją w ten sposób?

— Nigdy! przenigdy. Ale zemścić się chcę na tych wszystkich, dla których pieniądz jest bożyszczem, a przyznasz pan chyba, że droga, którą obrałam, prowadzi najpewniej do tego celu. Och, miałam sposobność poznać aż nadto blisko, tych ludzi, którzy zdobywszy miliony, frymarczą bez skrupułu i sumienia milionami ludzkich istnień. I przyznaję to bez wahania, że sprawia mi przyjemność zmuszać do wydawania setek i tysięcy, dla zadowolenia jednego mego kaprysu, tych samych, którzy milionów swoich używali na wyzyskanie matki mojej i tysiące podobnych jej pracownic. Przypomnij sobie sławny trust koronek, który urządził pański zięć. — Nie, nie, za dużo złego zrobiła mi wasza rodzina. A że tam ktoś kiedyś został przypadkiem ojcem moim, to nie zmieni w niczem mego postępowania.

Chodziła rozgorączkowana po pokoju, rzucając słowa urywanym głosem. Silne rumieńce przedarły się przez bielidło, pokrywające jej twarz, oczy błyszczały rozszerzone.

— Jerzy Lowel! Cha! cha! i chciałabym widzieć, jakby mnie przyjął, gdybym pozostawszy cnotliwą, straciła urodę i świeżość, ślęcząc żmudnie nad wiązaniem koronek i przyszła do niego prosić o podniesienie mi dziennego zarobku. Kazałby mnie za drzwi wyrzucić ten piękny król giełdowy, podobnie jak żona jego postąpiła z matką moją Urszulą.

— Marta?

— Tak jest, Marta kazała lokajowi swemu pokazać drzwi matce mojej, gdy ta przyszła do niej w nadziei, że wyrobi dla siebie sprawiedliwą zapłatę za swą pracę...

— To być nie może, Marta nie zdolną była do takiego postępku względem starej piastunki, do której była najczulej przywiązana. Wiem przeciwnie, że Marta troszczyła się bardzo o was aż do chwili, w której nieszczęścia domowe, śmierć dzieci i zaniedbanie męża pochłonęły zupełnie jej uwagę. I słuchaj Lucyno, pamiętaj, że ta Marta, na którą spada dziś cały ciężar twej mściwości, nigdy ci w niczem nie zawiniła, nie wiedziała i nie wie o fatalnym milionie, była ci niegdyś najlepszą przyjaciółką i jest bądź co bądź siostrą twoją. Tak, tak, Marta jest twoją siostrą — powtórzył raz jeszcze, widząc, że wyraz ten uderzył Lucynę jakiemś niespodziewanem wrażeniem — stanęła pośrodku, patrząc przed siebie, a usta jej wymówiły prawie bezwiednie:

— Marta... moją siostrą? A w głosie brzmiało więcej zdziwienia niż niechęci. Powłoka chłodu i zaciętości, którą była dotąd opancerzona, zaczynała topnieć powoli. Ojciec! siostra. Ogarniać ją zaczęło wzruszenie, zdawało się jej, że osamotnienie, w jakiem żyła od śmierci Urszuli, zakończy się wreszcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

karną. Aby go na jakiś czas ukryć przed ludźmi, powołano go do Rady szkolnej i powierzono mu pracę bardzo doniosłą, t. j. ocenienie materyału zebranego przez nauczycieli do rewizyi podręczników. Potem po jakimś czasie dano go znowu na posadę — do innego okręgu i to na posadę o wiele lepszą!!

W składzie personalu nauczycielskiego przewagę zyskują kobiety. a podnieść trzeba, iż zadanie swe spełniają doskonale. Mimo to Rada szkolna krajowa nie tylko nie pomaga, ale wprost utrudnia kobietom przystęp do zawodu nauczycielskiego.

Wkońcu przystąpił mowca do omówienia samego systemu wychowania. W pierwszym rzędzie, — należy usunąć ze szkół ludowych naukę języka niemieckiego. Następnie zaś należy tymże szkołom dać wreszcie dobre podręczniki szkolne. Te które istnieją — służą chyba na to tylko aby podnieść »nieszczęsną lojalność« nie mówią zaś dziecku nic o narodowych uczuciach. Od 7 lat sprawa ta leży w biurku referenta. Rusini wzięli się lepiej do rzeczy i postarali się już dawno o nowe podręczniki. Mowca podnosi dalej sprawę połączenia szkół wydziałowych i średnich. Z naciskiem wskazuje na potrzebę tworzenia szkół zawodowych, ma się rozumieć lepszych niż dzisiejsze. Tu, przy sposobności omawiania organizacyi takich szkół zawodowych — dowiedzieliśmy się z ust p. Adama o charakterystycznem postąpieniu Rady szk. w następującej sprawie. Kiedy powstała we Lwowie prywatna Szkoła handlowa, założona przez Stowarzyszenie specyalne, Rada szkolna osobnym okólnikiem przestrzegła (!?) dyrektorów szkół lwowskich, aby nie namawiali rodziców do posyłania dzieci do tej szkoły...

Mowca zakończył zajmujące swoje wywody uwagą, że w obecnej Radzie szkolnej nie ma »żadnej inicyatywy, żadnej myśli twórczej«. Tem większy też obowiązek ciąży na jej członkach autonomicznych. Zwłaszcza delegaci Krakowa i Lwowa mają być w Radzie szkolnej odzewem myśli narodowej i stać na straży interesów szkolnictwa narodowego«.

Radny p. Aleksander Lewicki — na następnem posiedzeniu omawiał nasze szkolnictwo handlowe, znajdujące się niemal jeszcze w powijakach. Kupiectwo nasze — mówił — stanowi przecież poważny czynnik społeczny — po miastach główną siłę podatkową — a mimo to tak mało robi się dla niego pod względem tak ważnego postulatu — jak wychowanie przyszłych generacyi rozumnego i polskiego kupiectwa. Omawiając upadek kupiectwa lwowskiego podnosi mowca, że obecnie na tem polu grozi polskim kupcom zupełny zalew przez Rusinów. Niebezpieczeństwo to zagraża najbardziej średniemu kupiectwu. Stan ten systematycznie zanika — właśnie z powodu braku ludzi odpowiednio wyszkolonych. A przecież on jest ową łagodną przejściową formą między kapitalizmem a szerokiemi warstwami.

Na rząd nie ma tu co liczyć. On kupiectwu na tem polu z pomocą nie przyjdzie. Dla niego bowiem jest wszystko jedno, czy kupiectwo nasze będzie narodowe czy nie. Typowym przykładem we Lwowie tej troskliwości jest waląca się akademia handlowa. Omawiając formę szkoły handlowej — uważa mowca za niewłaściwe, aby ujednostajnić jej typ z typem szkół średnich. Po 4 latach nauki w takiej szkole dałoby się przecież przysposobić odpowiedni personal kupiecki. Swoje wywody zakończył mowca rezolucyą: »Wzywa się magistrat lwowski, aby przedłożył plany stworzenia odpowiedniego szkolnictwa handlowego czy to przez zmianę szkół wydziałowych na handlowe czy też przez tworzenie nowych szkół handlowych«.

Jako drugi mowca wystąpił kandydat lewicy na delegata Dr Lisiewicz. Jego przemówieniu zarzuciłby można, że za bardzo wygłoszone było »pro foro externo« i dlatego posiadało cały balast frazesów i napuszystych zwrotów, które zupełnie dobrze odpaść były mogły.

Mowca poruszył na wstępie sprawę szkolnictwa w Królestwie Polskiem — wskazując, iż wobec ucisku polskiego szkolnictwa tam, a także i w Prusiech, oczy całej Polski zwrócone są na Galicyę. A właśnie galicyjskie szkolnictwo nie spełnia swej wysokiej misyi. Z poruszonych przed 3 laty postulatów przy podobnej dyskusyi szkolnej, ani jeden nie został przeprowadzony.

Rusini umieli lepiej od Polaków zaradzić złemu. Przez inicyatywę prywatną prowadzą dzieło reform swego szkolnictwa i prowadzą je doskonale, podnosząc się coraz więcej kulturalnie. Nie mamy powodu zazdrościć tego Rusinom — owszem cieszyć nas to powinno, gdyż z narodem kulturalnie wysoko stojącym łatwiej dojdzie do zgody.

Omówiwszy sprawę usunięcia języka niemieckiego z szkół ludowych. Dr L. cyframi wykazywał upośledzenie Galicyi na polu szkolnictwa. Czechy, Morawy i Śląsk na prawie takim samym obszarze przestrzeni mają 2 i 3 razy tyle. W krajach tych 112 miast ma szkoły średnie, u nas tylko 33. Mają one 105 gimnazyów, a 79 szkół realnych, my zaś mamy gimnazyów 53, zaś szkół realnych tylko 11. Szkół przemysłowych mają Czechy, Morawa i Śląsk 79 — my 8; szkół handlowych 33 — my 2; szkół rolniczych 11 — my 3; szkół mleczarskich i innych zawodowych 106 — my 14. U nas jedno gimnazyum wypada na 138 tysięcy mieszkańców — szkoła realna na 665 tysięcy. Pod tym względem stoimy na równi z Bułgaryą i Serbią, o których niskiej kulturze powszechnie się pisze.

Z reform zapowiedzianych zrobiono tylko jedno — próbowano zreformować maturę; oto wszystko.

Mowca omawiał w końcu jeszcze stosunek rodziny do szkoły.

Następnie przemawiali ponownie Dr Janik, który znów uderzył na Kościół katolicki, dyrektor Majewski, którego mowa należała do najlepszych i kilku innych radnych.

W. H.

Socyaliści a Kasy chorych.

Mieliśmy już kilka razy sposobność zaznajomić szerszy ogół interesowanych z manipulacyami socyalistów w Kasach chorych, w szczególności z rabunkową wprost »gospodarką« ich w Miejskiej Kasie dla chorych« w Krakowie.

Wiadomo, że socyalistyczny zarząd wspomnianej Kasy chorych, w skład którego wchodzą między innymi przywódcy czerwonej »międzynarodówki« krakowskiej, wydaje »na administracyę« rocznie przeszło 40.000 Kor. czyli 18% ogólnej sumy dochodu Kasy. Swojego czasu stwierdziliśmy i udowodnili mnóstwem dat statystycznych porównawczych, że »towarzysze« zarządzający Kasą wydają co roku od 20—30 tysięcy koron więcej, niżeli wymaga faktyczna potrzeba i wydają inne Kasy chorych nawet częściowo również przez socyalistów rządzone! Wobec tego jednak iż »administracya« Kasy tak jest kosztowną i pochłania takie bajońskie wprost sumy, można by się słusznie spodziewać należytego, sprężystego i dokładnego jej funkcyonowania. Tymczasem administracya Kasy o ile jest kosztowną o tyle niedostatecznie, a nawet w wielu wypadkach wprost karygodnie niedbale spełnia swoje obowiązki, narażając przez to interesowanych pracodawców i pracobiorców nieraz na dotkliwe straty materyalne, a zawsze na nieprzyjemności. Świadczy o tem z pomiędzy wielu następujący fakt:

Do p. P. W. właścicielki restauracyi w Krakowie, nadesłała Miejska kasa chorych za pośrednictwem Magistratu nakaz zapłacenia kosztów leczenia p. J. B., który — wedle wspomnianego nakazu — miał u p. W. pełnić funkcye kelnera w październiku r. 1905!! Można sobie łatwo wyobrazić »sprężystość« administracyi Kasy, jeżeli ona dopiero teraz załatwia pozycyę z roku 1905, to znaczy z przed trzech lat z górą! Czyż można się wobec tego dziwić, że sprawozdania Kasy z roku na rok wykazują po kilkadziesiąt tysięcy zaległych u pracodawców opłat? A ileż to z powodu takich niesłychanych gdzie indziej zaniedbań administracyi traci Kasa na przedsiębiorstwach, którzy np. w międzyczasie albo bankrutują albo też z innych powodów stają się niewypłacalnymi?

Przytoczony powyżej wypadek jest jednak charakterystyczny także z innych względów. Właścicielka restauracyi p. W. jest przekonaną, że nakaz płatniczy kasy jest bezpodstawny, stwierdzić to obecnie bodaj czy zdoła ze względu na to, iż p. J. B. kelner, którego koszta leczenia zapłacić jej nakazano już od trzech lat był gdzie indziej zajęty — a przed kilku miesiącami umarł. Kasa chorych, względnie Magistrat nakaz płatniczy doręczył jej zaś znacznie później — po jego śmierci! Pozwana naturalnie żądaną kwotę zapłaciła — ponieważ ją do tego zmuszono — jednak jest przeświadczoną, że padła ofiarą pomyłki lub nadużycia.

Podobnych wypadków zdarza się w Miejskiej kasie dla chorych mnóstwo — zawsze z winy jej administracyi.

Jeden z bardzo poważnych przemysłowców krakowskich skarżył się nam, że administracya Kasy przesyła mu ciągle mylne, pełne błędów cyfrowych obliczenia należytości za ubezpieczonych robotników, tak, że musi on prowadzić najściślejszą buchalteryę tego działu, żeby się uchronić przed stratami. Administracya Kasy bowiem zawsze się myli — ale na swoją korzyść, licząc zawsze większą kwotę należytości — niż faktycznie księgi buchalteryjne wykazywały. Ciągłe pomyłki administracyi Kasy, zawsze korzystne dla niej samej, doprowadziły jednak wspomnianego przedsiebiorcę do prawdziwej pasyi, w czasie której napisał do administracyi Kasy ostry pod względem tonu i wyrażeń list. To trochę poskutkowało. Częściowe pomyłki w obliczeniach należytości zdarzają się jednak dalej.

Administracya Kasy, złożona przeważnie z agitatorów partyi socyalistycznej, opłacanych pieniędzmi robotników, umie tylko zużywać bajońskie sumy pieniędzy, dając w zamian za to pracę aż nadto niedostateczną.

W sprawie galicyjskiego przemysłu kamieniarskiego.

Od jednego z przemysłowców krakowskich otrzymujemy następujące uwagi:

Z pośród wielu bogactw kryjących się w głębiach ziemi naszego kraju, znajdują się także bardzo znaczne pokłady kamienia szlachetniejszych różnobarwnych gatunków, które pozostają dotychczas prawie nietknięte — bez użytku.

Przemysł kamieniarski jest u nas prawie całkiem zaniedbany, tak, że nawet zapotrzebowania krajowego nie ma kto zaspokoić i i sprowadzać trzeba wyroby zagraniczne.

Kraków np. ma zapotrzebowanie na zwykły kamień piaskowiec z okolic Dobczyc i Drogini w ilości 8.000 stóp, co przedstawia wartość 14.400 koron.

Takiej nawet stosunkowo niewielkiej ilości kamienia nie mogą, czy nie mają lub nie chcą dostarczyć dwaj właściciele kamieniołomów, stawiając n. p. takie warunki, jak wypłacenie z góry należytości — w przeciwnym razie grożą zerwaniem stosunków kupieckich. Zamawiając w innych naszych kamieniołomach trzeba na 5 lub 6 wagonów kamienia czekać nierzadko rok cały, zanim przesyłka nadejdzie. W razie częstych upomnień »dla pośpiechu« wysyłają po 1/4 wagonu! W dodatku właściciele kamieniołomów cierpią na manię podwyższenia cen towaru, nic przeto dziwnego, że wobec takich stosunków nasi budowniczy i majstrowie kamieniarscy sprowadzać muszą surowiec z zagranicy, nierzadko od wrogów, bo od swoich niczego doprosić się nie mogą.

Jakże inaczej przedstawia się przemysł kamieniarski w Szwecyi, Belgii lub Kararze, gdzie widza w podziw wprawiają olbrzymich rozmiarów bryły, gdzie wiercenie, rżnięcie i przewożenie kamienia odbywa się siłą popędową. Również doskonale jest rozwinięty przemysł kamieniarski na sąsiednim Śląsku austryackim. Kraj ten posiada łomy marmuru w trzech odmianach i łomy granitu drobnoziarnistego jasnego, który służy w wielkiej ilości do wyrobów pomników, posadzek, płyt chodnikowych, kostek brukowych itp., które eksportowane są do wszystkich krajów Austryi, również i do naszego.

Śląsk przeszło 15 razy mniejszy od Galicyi posiada z górą 100 majstrów kamieniarskich, zorganizowanych w swoje stowarzyszenie przemysłowe i około 150 właścicieli kamieniołomów. Całe wsie i miasteczka trudnią się tam po za innemi zajęciami »kamieniarką«, ludność ma poważne stąd źródło dochodu, również i kraj cały ma z tego znaczne korzyści.

W miasteczku Friedebergu, mniejszem od naszej Wieliczki, znajduje się szkoła kamieniarska z frekwencyą koło 80 uczniów, prowadzona z pełną świadomością celów swoich i zadań zarówno pod względem zawodowym jak i buchalteryjnym.

My — w Galicyi zamiast szkoły, którąby kształcić mogła młodzież i przygotować ją należycie do zawodu kamieniarskiego, mamy tysiące coraz nowych obiecanek — które jednak zawsze tylko pozostają... pustymi frazesami! Jeszcze ś. p. poseł Weigel poruszał potrzebę założenia szkoły zawodowo-kamieniarskiej w Dębniku pod Krzeszowicami. Potem podnoszoną była ta myśl jeszcze kilkakrotnie — zawsze jednak bez skutku.

Że przemysł kamieniarski doskonale się rentuje i przynosi swoim właścicielom poważne zyski — jest rzeczą stwierdzoną. Stwierdza to również statystyka porównawcza cen robocizny i kosztów produkcyi n. p. na Śląsku i w Galicyi. Materyały nadsyłane do nas ze Śląska o 50% lepsze od naszych, po odtrąceniu kosztów przesyłki, są równie drogie jak i galicyjskie. Wchodzi tu również w grę intenzywność i umiejętność pracy robotników, która na Śląsku jest większą, niźli u nas, gdzie niesumienna agitacya socyalistyczna zdemoralizowała bardzo znaczną liczbę naszych robotników.

Niezmiernie ważną rzeczą są również środki komunikacyjne, tani przewóz koleją i dowóz do kolei, czego u nas również brakuje. Słowem stoimy na całej linii w tyle za innymi krajami. Tymczasem zbliżają się wielkie roboty kanałowe, roboty w naszem mieście, przemysł kamieniarski mógłby się rozwinąć doskonale i podnieść. Trzeba tylko trochę inicyatywy ludzi z energią przedsiębiorczości i pewną dozą poświęcenia, a wiele w tym kierunku zrobićby można.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Sykstusa papieża; pojutrze w poniedziałek Eustachego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 29; zachód przypada o godz. 5 minut 53; długość dnia godzin 12 minut 38

Kraków, dnia 27 marca.

Sytuacya polityczna jest zawsze jeszcze bardzo niepewna i w każdej chwili może zaostrzyć się na nowo i niebezpiecznie. Chcąc zatem informować pulicznosć szybko i dokładnie o wszystkich fazach obecnego konfliktu, wydaliśmy dziś wyjątkowo numer południowy, który został rozesłany ajencyom naszego dziennika w miastach prowincyonalnych. Wydanie to pojawiać się będzie zawsze, skoro tylko wypadki pójdą przyspieszonem tempem, tak, że każda niemal godzina przynosi świeże wiadomości. W ten sposób spełnić chcemy zadanie dziennika, którego obowiązkiem jest pozostawać w ciągłym kontakcie z czytelnikami.

Wczorajsze przedstawienie „Wesela" było urozmaicone debiutem p. Romowicz w roli Racheli. Młoda debiutantka, która jest uczenicą p. Stanisławskiego, okazała pewne wyrobienie techniczne i oddała swoją rolę bardzo inteligentnie. Gra potrzebuje jeszcze wyrównania.

Arcydzieło Wyspiańskiego, które budzi zawsye wśród pubiczności gorączkowe zajęcie, było wystawione na ogół dość starannie. Niektóre jednak odstępstwa od tradycyi stworzonej przez poetę, powinny być stanowczo usunięte.

Z teatru miejskiego. We czwartek wznowiono „Kopciuszka", który zapełnił widownię do ostatniego miejsca „milusińkimi". Wystawiono sztukę wspaniale, a liczne efekta wywoływały entuzyazm u małych widzów. Szczęśliwym pomysłem było wprowadzenie do akcyi małej tancerki Janki Dolińskiej, córki znanego powszechnie nauczyciela tańców i artysty. Taniec „Motyla" wykonanym był bez zarzutu; doskonałe pozy, — gracya ruchów, pewność siebie a przytem piękny srebrny kostyum, znalazły u widzów uznanie. Tańce ensemblowe układu p. A. Piona, również dobrze wypadły. Artyści wywiązali się ze swego zadania ku zadowolenin swych małych słuchaczów.

„Kopciuszek" Walewskiego danym będzie po raz drugi w niedzielę o godzinie 3 popołudniu. — Wieczorem powtórzenie sztuki p. Wójcickiej-Chylewskiej „W latarni".

W poniedziałek „Car Samowaniec" Nowaczyńskiego.

Na repertuar sceny naszej wchodzi fragment poetycki Wyspiańskiego „Śmierć Ofelii". Piękna scena ta ukaże się w najbliższym tygodniu.

Posiedzenie krakowskiej sekcyi krajowego komitetu dla spraw ochrony dzieci, zapowiedziane na dzień 3 kwietnia b. r. na żądanie akademickiego komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju, z powodu, iż w tym dniu odbędzie się w Krakowie wiec zjazdowy celem ustalenia czasu i miejsca złożenia zwłok poety, odwołane zostało na dzień 17 kwietnia b. r. z niezmienionym zresztą programom.

Z sali odczytowej. We wtorek dnia 30 bm. o godzinie 5 popołudniu wygłosi prof. Uniw. Jag. Dr Stanisław Estreicher odczyt w auli Collegii Novi na temat: „Walka z drożyzną chleba i mięsa w dawnym Krakowie". Odczyt odbędzie się na dochód Tow. Oświaty ludowej. Spodziewać się należy, że tak cel, jak i temat odczytu, nie pozbawiony żywej aktualności dla Krakowian w chwili obecnej, zgromadzą wielu chętnych na odczyt Dra Estreichera, tem bardziej, że odczyt wygłosi znakomity znawca stosunków miejskich w dawnej Polsce.

Bilety na odczyt nabywać można po 1 kor., akademickie zaś po 20 hal. w księgarni Spółki wydawniczej w Rynku gł.

Dnia 28 b. m. o godz. 5 popołudniu w Stowarzyszeniu nauczycielek wygłosi p. Eleonora Rudnicka odczyt: „O wychowaniu narodowem". Wstęp bezpłatny.

Koncert Selmy Kurz. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi nam: Pragnąc zaspokoić przynajmniej część zgłaszających się po bilety na koncert środowy, dyrekcya postarała się o dostawienie jeszcze pewnej liczby krzeseł na sali we wszystkich kategoryach cen. Z tych ostatnich już dostawionych krzeseł rozebrano w ciągu dnia wczorajszego znaczną ilość. Dyrekcya prosi, zwłaszcza wszystkich posiadających miejsca dodatkowe, o wcześniejsze jawienie się przed koncertem, a to celem uniknięcia nieporządku przy spóźnionem wyszukiwaniu miejsc. Stary Teatr otwarty będzie punktualnie o siódmej, początek koncertu o godz. 7 i pół.

Z Sokoła. Walne Zgromadzenie polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 28 marca br. o godz. 4 popoł. w gmachu „Sokoła".

Stypendyum. Ministerstwo wyznań i oświaty ogłasza, że od 1 października br. wolne są stypendya dla austryackich poddanych, zamierzających udać się na studya do „Instituto austriaco di studio istorici" (Instytut austryacki dla studyów historycznych) w Rzymie.

Stypendya te przystępne są dla ukończonych słuchaczy uniwersytetu mogących wykazać się egzaminem państwowym lub profesorskim lub wreszcie stopniem doktora. Wymaganą jest wreszcie znajomość języka włoskiego. — Zgłoszenia wnosić należy do ministerstwa wyznań i oświaty najdalej do 1 maja br.

Z teatru ludowego donoszą nam: W niedzielę wieczór odegrany zostanie 4-aktowy krakowski wodewil p. t. „Na Grzegórzkach".

Niedzielne zaś popołudniowe przedstawienie wypełni 5-aktowy wodewil p. t. „Nad przepaścią".

Skazanie urzędnika sądowego. Praktykant sądowy Dr Frenkel, skazany został wczoraj za obrazę woźnego Majtyki na 24 godzin aresztu ewentualnie 10 koron grzywny. Dr Frenkel zgłosił zażalenie nieważności.

Rudawa opadła już do tego stopnia, że dziś wody jej ustąpiły z błoń zupełnie. Tylko tu i ówdzie — w zagłębieniach spotyka się małe jeziorka. Również ustąpiła woda z parku Jordana. O ile zatem pogoda dopisze, w ciągu kilku dni nie ujrzymy na błoniach ani śladu ostatniej powodzi.

Pogoda popsuła się znacznie. Jeszcze bowiem wczoraj wieczorem termometr wskazywał około 9 stopni C. nad zerem, dziś zaś przed południem już tylko 4 stopnie. Rano mżył drobniutki deszczyk, ustał jednak w południe, lecz niebo pozostało nadal zachmurzone silnie, nadając dniu dzisiejszemu cechę ponurą.

Emigracya popisowych. Nie ma dnia, by policya krakowska nie przytrzymała na tutejszym dworcu kolejowym kilkudziesięciu popisowych, wybierających się za granicę. Liczba ich nawet wzrasta, do czego przyczyniają się niewątpliwie pogłoski o bliskim wybuchu wojny. — Wczoraj przytrzymano znów 50 młodych parobczaków, przeważnie z Galicyi wschodniej. — Aresztowanych internowano „pod Telegrafem".

Nowe pismo. Z dniem 1 kwietnia bież. roku zacznie wychodzić w Krakowie pod redakcyą Henryka Różyckiego nowe pismo, poświęcone literaturze, sprawom teatru, muzyce i malarstwu p. t. „Wiadomości artystyczne".

Adres Redakcyi: ulica Karmelicka L. 52.

A oni tańczą. Z miasta piszą nam: W chwili, gdy cały kraj z drżeniem i przerażeniem oczekuje wybuchu wojny, w chwiii, gdy lada godzina zagrzmieć mogą śmiercionośne działa, w chwili, gdy może za parę dni tysiące rodzin opłakiwać będzie śmierć synów, mężów i ojców, wreszcie w czasie, gdy cały świat chrześcijański pogrążony jest w smutku i żałobie — w takiej chwili znajdują się zwyrodniałe jednostki, które, jakby na urągowisko wszelkim poczuciom ludzkim, urządzają sobie... zabawy taneczne.

I któż to taki? Naturalnie... obrońcy uciśnionych: socyalni-demokraci. Gdy nad Europą, a zwłaszcza nad naszym krajem unosi się widmo strasznej nędzy, głodu, moru i wojny — oni tańczą. W święto M. Boskiej urządzają sobie w swej głównej kwaterze przy ulicy Wiślnej zabawę z tańcami. Naprawdę, trzeba być pozbawionym wszelkich zmysłów i obranym z wszelkich uczuć ludzkich, aby w takim czasie zdobyć się na... tańce, urządzać sobie... taniec śmierci. Do tego zdolni być mogą tylko i jedynie socyalni-demokraci.

I takie rzeczy dziać się mogą w naszym polskim (!??) Krakowie, w tem mieście, gdzie dotychczas jeszcze większość ludności jest chrześcijańska, w sercu Polski. — I tacy ludzie chcą mieć szacunek, chcą się nazywać... ludźmi.

Niewłaściwość. Z miasta piszą nam: Ruchliwa zawsze „Resursa urzędnicza" zaprowadziła w zeszłorocznym wielkim poście nowość — którą żądni rozrywki członkowie powitali z prawdziwą radością. Mam tu na myśli t. zw. wieczory kabaretowe. Dotychczas zawsze były to wieczorki wykwintne, przystępne dla każdego, a przy tem utrzymane na pewnym poziomie artystycznym. To też cieszyły się one znacznem powodzeniem. Obecnie zmieniły one swój charakter i to o tyle, że dziś nie różnią się może niczem od podobną nazwą obdarzonych przedstawień podrzędnego nawet tingel-tanglu. — Że zarzut ten nie jest bynajmniej nieuzasadniony, przekonać się mógł każdy obecny na ostatnim kabarecie „Resursy" w ubiegłą sobotę. Produkował się wówczas p. H., wygłaszając szereg monologów, a raczej „kawałów" trywialnych, niejednokrotnie znanych czytelnikom — „Bociana." „Dowcip" taki, jak n. p. „Nieporozumienie lokatorki i proboszcza" raził uszy każdego — a cóż dopiero chrześcijanina, słuchającego wprost bluźnierczych naigrawań z najświętszych uczuć naszych. Występ p. H. budził też niesmak u wszystkich chrześcijańskich członków „Resursy." a tylko Żydzi, którzy coraz liczniej przystępują do tego stowarzyszenia w charakterze członków, bawili się i oklaskiwali płaskie dowcipy „monologisty." Dzięki tej właśnie, tak znacznej liczbie członków Żydów, którzy zdaje się już w krótkim czasie zamienią „Resursę" na klub żydowski, wieczorki podobne sobotniemu mogą mieć miejsce. Chrześcijańskie stowarzyszenie nie zdobyłoby się z pewnością na tak niesmaczny krok.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretaryat Towarzystwa wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni wyścigowych, że pierwszy termin wycofań z biegu „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial - Stakes" z dotacyą 5000 koron z dniem 1 kwietnia br. o godzinie 8-ej wieczór upływa.

W Eleuteryi, w niedzielę 28 bm. o godz. 7 wieczór, wygłosi we własnym lokalu przy ul. Zwierzynieckiej l. 9 p. K. odczyt p. t.: „Nauczyciel wobec walki z alkoholizmem", poczem dyskusya publiczna. Wstęp wolny, goście mile widziani.

Wielka loterya spożywcza odbędzie się staraniem Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich" dnia 4 kwietnia w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej. — Wiceprezesowa Tow. p. Władysławowa Wędkiewiczowa, oceniając doniosłość pracy Towarzystwa na niwie tak zaniedbanej i zachwaszczonej, jak stosunki szkolnej młodzieży naszej, podjęła, celem poprawienia tych stosunków niemałą pracę, urządzając loteryę spożywczą na dochód Towarzystwa, a uprosiwszy szerokie koło pań, znanych w naszem mieście z ofiarnej i wydatnej pracy na cele humanitarne, z niestrudzoną energią krząta się około zaopatrzenia stołów w doborowe fanty spożywcze: żywy drób, wędliny, smaczne napoje, wyborowe pieczywo i t. p. artykuły świąteczne. Jest też nadzieja, że nietylko ze względu na cel sympatyczny, ale także dla osobistej korzyści i rozrywki, publiczność pospieszy licznie w dniu oznaczonym do ujeżdżalni wojskowej. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 13 p. p.

Z kroniki policyjnej. W dniu wczorajszym aresztowano: Jana Szywałę, od dłuższego już czasu poszukiwanego przez policyę za liczne kradzieże z zamkniętych mieszkań, Józefa Gałowskiego, Jana Szymskiego — terminatorów masarskich, oraz Antoniego Bednarskiego, stróża domu przy ul. Szewskiej l. 16 — za systematyczną kradzież wędlin na szkodę p. Grabowskiego.

Z Kraju.

Nabożeństwo za ś. p. Dzieduszyckiego. Z Wiednia telegrafują: W kościele OO. Pijarów odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wojciecha Dzieduszyckiego. Odprawił je X. poseł Stojan. Na nabożeństwo przybyło wielu członków Koła polskiego.

Krzeszowice. (Kor. wł.) Ofiary wiosny. Wiosna rozpoczęła się u nas rzęsistym deszczem, przyczem wezbrały rzeki. Obecnie zesłało nam litościwe niebo śliczną pogodę — lodowata skorupa topnieje, a rzeki wzbierają coraz to więcej. Krzeszówka i Miękinka wezbrała bardzo znacznie. Onegdaj wyjechał do Krzeszówki pod kościołem woźnica celem napojenia koni — nagle woda rozerwała wóz na dwie części: przód z końmi wydostał się szczęśliwie na ląd, tył wozu wraz z woźnicą uniosła woda. Woźnica, niemowa, prosił o ratunek, wydobywając z piersi nieludzkie jęki i krzyki — niestety napróżno, bo obecni patrzyli się z brzegu bezczynnie a jeden z tutejszych obywateli, kiedy go nakłaniali, by ratował biedaka, odrzekł, iż nie chce moczyć na sobie obuwia i odzieży. — Woźnica ów utonął. — Ciało nieszczęśliwego wydobyto z wody dopiero w tartaku hr. Tenczyńskich, gdzie zatrzymało się na palach.

W tymże samym czasie przejeżdżał przez Miękinkę tamtejszy wieśniak z synem. Woda wóz uniosła, zabierając z sobą nieszczęśliwego chłopca. Ojciec z załamanemi rękami stał na brzegu wydostawszy się z wody lecz syna wyratować już nie mógł.

Bibice. (Kor. wł.) Wydarzył się tu niedawno na folwarku PP. Norbertanek nieszczęśliwy wypadek. Podczas młócenia zboża 20-letnia dziewczyna obrzuciła 13-letniego chłopca z żartu śniegiem, za co tenże w odwecie rzucił na nią żelaznemi widłami i ugodził ją w samą głowę. Nieszczęśliwej dziewczynie wyjęto z trudem widły — niestety wkrótce wśród strasznych męczarni rozstała się z światem.

Śmierć hakatysty. Z Cieszyna telegrafują: Zmarł tu ewangielicki superintendent, b. poseł do Rady państwa, Dr Teodor Haase.

(Zmarły należał do najzaciętszych hakatystów niemieckich i germanizatorów Śląska, których był głową i przywódcą. Za jego inicyatywą i staraniem wychodzą w Księstwie Cieszyńskiem dwa pisma w języku polskim: „Nowy Czas" i „Przegląd", przeznaczone dla germanizacyi ludności polskiej, szczególnie wyznania ewangielickiego. Polityczna jego działalność zaznaczyła się na Śląsku bardzo dobitnie, a jako widoma po nim spuścizna została „odnowiona" partya „hasowczyków" z powyżej wymienionemi pismami i nowozałożonym renegackim „Ślązakiem". — Przyp. red.).

Okradzenie dworu. — Z Gorlic donoszą: W dniu 24 bm. niewyśledzeni sprawcy okradli dwór pp. Lebowskich w Gorlicach. Ukradziono 8000 koron gotówką, tudzież preciosa znacznej wartości. Ogólna szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron. Kradzieży dokonano wieczorem w czasie, gdy domownicy siedzieli przy wieczerzy. Przypuszczają, że czynu tego dopuścił się ktoś z otoczenia, obeznany dobrze z rozkładem i ze stosunkami domowymi. Podejrzaną pokojówkę uwięziono.

Śmiertelny wypadek na stacyi kolejowej. Dnia 24 bm. 19-letni robotnik kolejowy Jan Sołtys, zajęty na stacyi kolejowej w Wybranówce, podczas wożenia śmieci wózkiem kolejowym dostał się pod koła rozpędzonego wózka, które mu przeszły przez pierś i prawą nogę,

W półtora godziny po wypadku Sołtys ducha wyzionął.

Emigranci rosyjscy. Koloniści niemieccy zamieszkali w Królestwie Polskiem emigrują całemi gromadami do Ameryki. Przez Paczółtowice, Czernę, przemycają się oni masami do Krzeszowic, skąd z tobołkami w ręku i pieniądzmi w sakwie za sprzedany dobytek umykają koleją dalej.

Charakterystycznem jest to, iż mieszkając pod zaborem rosyjskim latami, wcale po rosyjsku mówić nie umieją!

Nowy Targ. (Kor. wł.). Wybory. Na skutek rekursu wniesionego przeciw wyborowi jednego radnego z I. koła — dokonanemu 18 lutego b. r. — rozpisany został ponowny wybór na dzień 31 b. m. Obywatele nowotarscy oczekują niecierpliwie wyniku wyboru, tem bardziej, że akcya agitacyjna prowadzoną będzie obecnie jeszcze energiczniej, jak w ubiegłym miesiącu. Jakkolwiek przeważna większość jest na razie po stronie kandydata p. Moczydłowskiego, nie jest rzeczą wykluczoną, że przeciwnik jego p. Niezabitowski iż dostanie się do Rady—dzięki „sprężystej“ agitacyi.

Przywileje żydowskich przekupniów. Co dwa tygodnie odbywają się w naszem mieście jarmarki, które gromadzą ludność z całego Podhala. Jakkolwiek istnieją przepisy targowe, orzekające, że przed godziną dziesiątą nie wolno przekupniom skupywać artykułów znoszonych przez ludność na sprzedaż, u nas dzieje się zupełnie inaczej. Przekupnie żydowscy od wczesnego rana wydzierają towar ludziom na jarmark przybyłym — i to w samym rynku, przed magistratem, i zanim uderzy godzina dziesiąta, handlarze są już w posiadaniu wszystkich artykułów. Rzecz dziwna, że policya miejska — nie poucza zapewnie o swoich obowiązkach — nigdy w tej sprawie nie interweniuje. Możeby sprawą tą zajęła się nasza Rada gminna, gdyż na bezczynność miejscowej policyi podnoszą się ciągle słusznie uzasadnione skargi.

Odczyty. Powszechne wykłady uniwersyteckie, które odbywały się u nas przez 2 lata, zaniechane zostały z powodu obojętności tutejszych mieszkańców, uczęszczających na wykłady zaledwie w bardzo skromnej liczbie. Obecnie za staraniem miejscowego Koła T. S. L. podjęto myśl urządzenia szeregu odczytów, któreby nie znalazły się znowu z taką apatyą mieszkańców, jak wykłady uniwersyteckie. Odczyty zapowiedziane na każdą niedzielę, począwszy od 28 bm., urządzają miejscowi profesorowie gimnazyalni. Tematem odczytów będzie: „Przyczyny upadku Polski,“ „Juliusz Słowacki,“ „Twórczość Szekspira“ i „Dzieje historyczne Nowego Targu.“

Z Zakopanego. (Kor. wł.). Sezon zimowy w Zakopanem ma się ku końcowi. Mimo to jednak kuracyuszów jeszcze znaczna liczba bawi w zakopańskich pensyonatach i willach. Powodem tego jest zapewne prześliczna pogoda, dochodząca w dzień 20 stopni Reumera ciepłoty.

Największa liczba osób bawi w sanatoryum Dra Dłuskiego. Staraniem zarządu sanatoryum wszystkie większe koncerty i wieczory teatralne, urządzane w Zakopanem, były w tym sezonie powtarzane w zakładzie Dra Dłuskiego dla grona jego pacyentów. Odbyły się również w sali odczytowej zakładu trzy znakomite prelekcye: Macieja Szukiewicza „O Matejce,“ Kazimierza Tetmajera „O Wyspiańskim“ i Jana Pietrzyckiego „O Słowackim.“

Nowy urząd pocztowy. Dyrekcya poczt komunikuje nam, iż z dniem 1 kwietnia br. wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości Delejów z urzędową nazwą „Delejów“.

Urząd ten łączy się z siecią pocztową zapomocą poczty pieszej do urzędu pocztowego w Wodnikach.

Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę Delejów tudzież obszar dworski Delejów, zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będą gminy Łany i Tumirz, jakoteż obszar dworski Tumirz.

Ze świata.

Z życia Polonii za oceanem. Jak donoszą pisma polskie z za oceanu, w dniu 25 lutego b. r. kardynał Gibbons w asystencyi delegata apostolskiego mgra Falconiego, biskupa O'Connela, oraz licznego duchowieństwa, poświęcił kamień węgielny kolegium polskiego w Waszyngtonie. Pod tą nazwą rozumieć należy specyalną bursę, w której będą otrzymywali mieszkanie i pożywienie studenci, uczęszczający na wykłady do uniwersytetu katolickiego w stolicy Unii. Uniwersytet ten ma zupełne uznanie tak rządu Stanów Zjednoczonych, jak i Stolicy apostolskiej i może dawać stopnie naukowe, ważne i wobec rządu i wobec Kościoła. Uniwersytet zostaje pod kontrolą i opieką całego episkopatu Stanów Zjednoczonych i Stolicy apostolskiej. Oprócz utrzymania, wychowańcy kolegium będą doskonalić się w hisoryi, języku i literaturze polskiej.

Koszta budowy obliczono na 100 tys. dolarów. — Dotąd zebrano już kilkanaście tysięcy dolarów.

W Chicago odbyło się zwołane przez biskupa Rhodego zebranie duchowieństwa polskiego, na którem uchwalono utworzyć sierociniec polski w Chicago. Prowadzenie zakładu powierzono Siostrom Felicyankom. Sierociniec ma być obliczony na 300 dzieci, a wszystkie parafie polskie dyecezyi mają uczestniczyć w kosztach utrzymania zakładu.

Oficyalny komunikat o śmierci Kolakowicza. Z Belgradu donoszą do „Fremdenblattu,“ że wczoraj wydano tam oficyalny komunikat o wypadku śmierci kamerdynera Kolakowicza. Komunikat ten brzmi następująco:

„Z powodu pogłosek o przyczynie śmierci służącego następcy tronu ks. Jerzego, Kolakowicza, które w pewnej części naszej prasy się pojawiły, uważa ministerstwo spraw wewnętrznych za niezbędne na podstawie dat urzędowych oświadczyć co następuje:

1) W nocy z 12 na 13 b. m. przeniesiono z pałacu następcy tronu służącego tegoż, Kolawicza, na oddział chirurgiczny państwowego szpitala powszechnego, ciężko rannego. Kiedy chorego przyjął dyżurny lekarz, Kolakowicz oświadczył temuż, że sam się zranił. Na podstawie tego jego zeznania, wystosowano następujący lekarski protokół wypadku: W nocy z 12 na 13 bm. Kolakowicz według własnego zeznania upadł ze schodów w pałacu następcy tronu i odniósł obrażenia na brzuchu. Doznał natychmiast wielkich bólów, przewieziono go więc do szpitala. To samo stwierdza protokół szpitalny z przebiegu choroby Kolakowicza.

2) Dnia 15 bm. uczynił prefekt m. Belgradu w czasie rannego raportu doniesienie ministrowi spraw wewnętrznych, że po mieście rozeszły się pogłoski o silnem poranieniu Kolakowicza. Z polecenia ministra udał się prefekt miasta do szpitala celem spisania z Kolakowiczem protokołu. W wypadku tym opierano się na przepisach paragrafów 4 i 9 prawa karnego, nakazujących śledztwo w wypadku podobnym. W czasie tego przesłuchania (protokół Nr. 1120 z 15 marca) dał Kolakowicz następujące objaśnienie: Onegdaj wieczorem około godziny 11 pośliznąłem się niebezpiecznie, spadłem ze schodów i zraniłem sobie brzuch. Wypadek zaszedł skutkiem tego, że chociaż schody nie były oświetlone, spieszyłem się, aby odnieść list następcy tronu. Ponieważ dawniej już cierpiałem na rupturę, obawiałem się, że boleści wzmogą się; wobec tego prosiłem mego kolegi, by mnie natychmiast przewieziono do szpitala, co się też stało. Tak przedstawia się ów wypadek w rzeczywistości. Autentyczność tego protokołu, który Kolakowicz własnoręcznie podpisał, potwierdzili: prefekt miasta Alimpicz, lekarze i doktorzy Kasticz i Aikalai jako świadkowie oraz doktorzy Subboticz i Leko, którzy stwierdzili, że zeznania owe złożył Kolakowicz przy zupełnej przytomności umysłu.

3) Kolakowicz zmarł w szpitalu dnia 17 bm. o północy; sekcya odbyła się nazajutrz dnia 18 bm. o godzinie 11 przedpołudniem. Dr Michel, który przeprowadził obdukcyę zwłok Kolakowicza stwierdził:

a) Kolakowicz zmarł skutkiem ropnego zapalenia przepony brzusznej, które powstało bezpośrednio skutkiem przebicia cienkiej kiszki.

b) Ponieważ w kiszkach, ani w miejscu ruptury nie znaleziono żadnych zmian, któreby wskazywały, że opona kiszkowa przebitą została skutkiem wewnętrznych patalogicznych przyczyn, nasuwa się wniosek, że opona kiszkowa przebitą została skutkiem zewnętrznego uderzenia tępem narzędziem. Możliwość działania owego tępego narzędzia nie stoi w żadnej sprzeczności z okolicznością, że nie znaleziono na brzuchu żadnych śladów gwałtu.

Dział ekonomiczny.

Petycya do ministerstwa handlu. Na skutek zabiegów Izby handlowej oraz Centralnego Związku fabrycznego, odbyła się onegdaj w gmachu Izby konferencya, w której wzięli udział z ramienia ministerstwa handlu radca poczt. Prohaska, oraz radca budownictwa pocztowego Limminger z Wiednia, następnie delegat Centralnego Związku fabrycznego, oraz prezes Izby handlowej Dattner i wiceprezydent m. Szarski. Przedmiotem obrad był memoryał skierowany do ministeryum handlu, domagający się całego szeregu reform pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, a mianowicie: powiększenia liczby listonoszów, rozszerzenia lokalności pocztowych, urządzenia drugiej składnicy pocztowej na dworcu, wprowadzenia drugiego wózka do przewożenia pieniędzy, nałożenia na trafikantów obowiązku utrzymywania marek listowych, powiększenia liczby wozów pakunkowych, dalej połączenia telefonicznego filii z Głównym urzędem pocztowym, wkońcu urządzenia automatycznego łączenia telefonicznego, oraz całego szeregu nowych bezpośrednich połączeń, a specyalnie między Wiedniem a Lwowem.

Hala maszynowa stolarska. Przed dwoma laty zawiązało kilkunastu majstrów stolarskich w Krakowie stówarzyszenie zarobkowe i gospodarczo pod firmą: „I. Warsztatowe Towarzystwo stolarzy w Krakowie.“ Towarzystwo to, mając na celu podniesienie i ułatwienie zarobku swym członkom, powzięło przedewszystkiem myśl wybudowania hali maszynowej, na wzór istniejących już gdzieindziej poza granicami Galicyi. Wdrożona w tym kierunku akcya nie przyniosła mimo usilnych zabiegów członków Towarzystwa w ciągu 2 lat żadnego poważniejszego rezultatu i dopiero w tym roku weszła na realniejsze tory, gdy ujęła ją w swe ręce gmina m. Krakowa. — Wskutek bowiem jej starań Wydział krajowy przyrzekł użyczyć pożyczki na budowę hali w kwocie 15.000 kor., a Urząd dla popierania przemysłu w Wiedniu za takąż sumę dostarczyć pod korzystnymi warunkami potrzebnych maszyn.

W sprawie tej odbyło się w dniu 15 b. m. w Muzeum techniczno-przemysłowem posiedzenie członków Towarzystwa warsztatowego, na którem zgodzono się na rozwiązanie z gminą miasta kontraktu dzierżawy gruntu na Harajewiczówce, gdzie pierwotnie miała stanąć hala maszyn. — Obecnie ma ofiarować gmina w innym punkcie miasta grunt na ten cel odpowiedni. O ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody— należy się spodziewać, iż hala maszynowa stanie pod dachem jeszcze w tym roku.

II. egzamin czeladniczy. W dniu 11 bm. odbył się w Izbie rękodzielniczej na Kotłowem II. egzamin czeladniczy 4 uczniów zawodu szewskiego. W komisyi zasiadało 2 majstrów i 2 czeladników—przewodniczył p. St. Tasiecki. Magistrat wydelegował na egzamin komisarza swego p. Batkę — obecnym był również instruktor stowarzyszeń przemysłowych p. Ostrowski. Po oglądnięciu sztuk czeladnych, przystąpiono do części teoretycznej egzaminu, który trwał przeszło 2 godziny. — Wynik egzaminu dla wszystkich uczniów był pomyślny.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „W latarni“, dram. w 3 akt. Z. Wójcickiej-Chylewskiej.
Niedziela. „W latarni“.
Poniedziałek. „Skiz“ (popul.)

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Sobota. „Gorąca krew“.
Niedziela o godz. 4 „Nad przepaścią“ — o godz. 7 „Na Grzegórzkach“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

NA PROWINCYI, w niedzielę d. 28 b. m.

Biała. Prof. Adolf Jaślar: „Woda jako czynnik geologiczny“ (w sali „Czytelni Polskiej“ o godzinie 4 popołudniu).

Chrzanów. Dr Władysław Horodyski: „Problemat filozofii narodowej“ (w sali „Sokoła“ o godzinie 5 popoł.).

Wadowice. Maciej Szukiewicz: „O Matejce“ (z obrazami świetlnymi, w sali „Sokoła“ o godzinie 5 popołudniu).

Wieliczka. Prof. Uniw. Dr Wiktor Czermak: „O Stanisławie Żółkiewskim“ (w sali Teatralnej o godzinie 4).

Porażka Rosyi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 marca).

Stanowisko Rosyi.

Berlin. (Tel. wł.) »Vossische Ztg« donosi na podstawie oficyalnych informacyi, że rząd rosyjski chciał przez oświadczenie swej zgody na aneksyę okazać Serbom, że niepowinni mieć nadziei na pomoc rosyjską. Krok ten rządu rosyjskiego był ciężką ofiarą ze strony Rosyi i Izwolskiego. Dzienniki rosyjskie, które zarzucają Austryi, iż dąży za każdą cenę do wojny, przekonały się iż się pomyliły.

»Berliner Tagbl.« pisze, że tylko bar. Aehrenthal może zapobiedz rewolucyi, jeżeli postawi Serbii umiarkowane żądania i zgodzi się na kompromis, który przyjąćby mógł rząd serbski bez obrazy miłości własnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« dowiaduje się, że wiadomość, jakoby nota rosyjska, zgadzająca się na aneksyę, nadeszła już do Wiednia, jest nieprawdziwą.

Za pośrednictwem Anglii.

Berlin. (Tel. wł.). »Berliner Tageblatt« dowiaduje się z Petersburga, że pomiędzy Rosyą a Austryą nie toczą się bezpośrednie układy, ale prowadzi je Anglia. Rząd rosyjski **prywatnie** zgadza się na uznanie aneksyi, **urzędownie** jednak nie złożył żadnego oświadczenia.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. Prasa omawia zgodę Rosyi na aneksyę Bośni i Hercegowiny. »N. Wremia« wyraża głęboki ból z powodu tego uznania aneksyi i potępia politykę Izwolskiego. Reszta dzienników wyraża się bardziej umiarkowanie o kroku Rosyi, którego konieczność uznaje. »Słowo« obawia się, że przez krok Rosyi wpływ jej na Bałkanie na długi czas został osłabiony. W kołach politycznych spotyka się rozwaga (!) Izwolskiego z wielkiem uznaniem. Jak słychać minister spraw zagranicznych Izwolski został wczoraj przyjętym przez cara na specyalnej audyencyi.

Serbia przed rewolucyą.

Przesilenie dynastyczne.

Berlin. (Tel. wł.) »Berl. Tagbl.« donosi z Belgradu:

Przesilenie dynastyczne znacznie się zaostrzyło. Oficerowie wielu garnizonów serbskich naradzają się od 47 godzin nad abdykacyą księcia Jerzego i absolutnie się z nią nie zgadzają. Zachodzi obawa, że **oficerowie wywołają rewolucyę, by posadzić księcia Jerzego na tronie.**

Rząd serbski traci odwagę i oddaje decyzyę w sprawie wojny **skupsztynie**, a ta znajduje się **pod wpływem stronnictwa wojskowego**, które żąda ustąpienia króla Piotra, by **księcia Jerzego obwołać królem.**

Młodszy brat ks. Jerzego ks. Aleksander jest inteligentny i znacznie spokojniejszy niż brat. Nie posiada atoli dość doświadczenia, by mógł objąć rządy.

Belgrad. (Tel. wł.) Prasa serbska stwierdza, że przesilenie w konaku powiększa się i stąd powstaje nowe dla Serbii niebezpieczeństwo. Nastrój wojenny zaczyna zanikać, tak, że gabinet serbski może z Austro-Węgrami zawrzeć zgodę. Tymczasem jeżeli ks. Jerzy cofnie swą rezygnacyę i rozpocznie agitacyę wojenną wśród oficerów, nastrój wojenny będzie wzrastał i gabinet serbski utraci możność zawarcia pokoju z Austryą, — dlatego Król Piotr winien działać szybko, by zabezpieczyć przyszłość dynastyi i tronu.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzg.« donosi, że wypadki w Belgradzie od 48 godzin mają tego rodzaju charakter, że wywołują jeszcze groźbę wojny. Stosunek króla do ks. Jerzego poprawił się. Dzisiejszej nocy miał k. Jerzy dłuższą rozmowę z królem.

Dezerterzy serbscy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że przez granicę austro-węgierską przechodzą tłumy dezerterów serbskich. Do Kecskemet przybyło dwóch dezerterów serbskich artylerzystów i zgłosiło się do żandarmeryi węgierskiej o posiłki i jakąkolwiek pracę. Mundury mieli poszarpane, opowiadali oni, że w armii serbskiej panuje nędza i głód.

Zwrot pokojowy.

Optymizm giełdowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej pod wpływem wiadomości, że wielkie mocarstwa pracują gorliwie nad zapewnieniem pokoju, nastrój panuje bardzo dobry. Wczorajsze oświadczenie bar. Bienertha w parlamencie, że wszystkie decydujące czynniki w monarchii są za pokojem wywarło bardzo dobre wrażenie. Akcye kredytowe, Towarzystwa kolei państwowych i t. zw. Alpiny podskoczyły o 4 korony na sztuce.

Pokojowe zapewnienia.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« ogłasza wywiady z serbskim ministrem spraw zagranicznych i prezesem serbskich ministrów. Obaj oświadczyli, że dążeniem ich jest załatwić spór pokojowo, i dojść do jak najlepszych stosunków z Austryą.

Głosy prasy węgierskiej.

Budapeszt. »Pester Lloyd« pisze: Obecna polityka serbska, która nie tylko zatruła stosunki między Austro-Węgrami a Serbią, ale wywołała także niebezpieczną sytuacyę dla dynastyi, musi doznać gruntownej zmiany; gabinet serbski będzie miał sposobność okazać swoją dobrą wolę.

»Az Ujsag« pisze: Jednem z najtrudniejszych, ale i najwdzięczniejszem zadaniem polityki zagranicznej jest usunięcie wszelkiej idei odwetu na Bałkanach.“ Jeżeli obecne zajścia przyniosą epokę pokoju, nie należy żałować ani poniesionych kosztów, ani ofiar.

»N. Pester Journal« podniósłszy dotychczasowy przebieg przesilenia pisze: Kierownictwo spraw zagranicznych Austro-Węgier zyskało wielki sukces, z którego może być dumne.

Niepewność bez końca.

Nowe trudności.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki piszą, że przyrzeczenie Rosyi uznania aneksyi ma bardzo względne znaczenie. Obecnie bowiem **trudność czyni dyplomacya francuska i angielska.** — Dyplomacya angielska chce związać ręce Austro-Węgrom, żądając od nich, by złożyły przyrzeczenie, iż nie uczynią żadnych kroków przeciw Serbii. Dopiero po tem przyrzeczeniu może Anglia uznać aneksyę. Taka taktyka jest niebezpieczna dla Austro-Węgier i uwłacza powadze wielkiego mocarstwa.

Także »Polit. Coresp.« ze źródła dyplomatycznego otrzymuje wskazówki, iż obecne postanowienia Francyi i Anglii gotowe wzbudzić w Belgradzie złudne nadzieje i rozniecić pożar, który już zaczyna gasnąć.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, że pomiędzy Austro-Węgrami i Anglią nie doszło jeszcze do zupełnego porozumienia. Pomiędzy deklaracyą proponowaną dla Serbii przez Anglię, a żądaniami Austryi zachodzi jeszcze znaczna różnica. Chodzi główanie o część polityczną deklaracyi, zwłaszcza o ustęp, w którym Serbia ma się wyrzec wszelkiego odszkodowania i uznać aneksyę Bośni. Gdyby porozumienie przyszło do skutku, jutro nastąpi krok stanowczy mocarstw w Belgradzie. W razie przeciwnym w poniedziałek otrzyma poseł austr. w Belgradzie decydujące instrukcye, i przedłoży rządowi serbskiemu stanowcze propozycye Austryi.

Budapeszt. »Pester Lloyd« pisze: Najpóźniej w niedzielę jest oczekiwaną odpowiedź gabinetu angielskiego na nasze propozycye co do treści noty, jaką mocarstwa mają wręczyć w Belgradzie. Jeżeli w tym kierunku przyjdzie porozumienie do jutra do skutku, wtedy **Austro-Węgry czekać jeszcze będą na krok mocarstw i jego następstwa w Belgradzie.** Gdyby oczekiwana w niedzielę odpowiedź Anglii przekonała, że porozumienie co do treści noty zbiorowej jeszcze nie przyszło do skutku, Austro-Węgry nie troszcząc się o ewentualne dalsze prowadzenie dotyczących rokowań, **uczynią ze swej strony krok w Belgradzie**, albowiem dalsza zwłoka byłaby niewłaściwą, bo mocarstwa miałyby nas wtedy w swoich rękach i mogłyby przez przeciągnięcie swoich rokowań wstrzymać nas od wykonania naszych postanowień i uczynienia samodzielnego kroku w Belgradzie. Nie można tego dłużej odsuwać i w najbliższych dniach nastąpi albo zbiorowy krok mocarstw, jeżeli Anglia przyjmie nasze propozycye, albo samodzielny krok nasz, jeżeli propozycye Anglii nie nadejdą.

Budapeszt. (Tel. wł.) »Budap. Cor.« dowiaduje się ze źródła dyplomatycznego, że **najbliższe dni będą niezmiernie ważne dla ogólnej sytuacyi.** Propozycye angielskie nowe nadejdą jutro i od nich będzie zależeć stanowisko Austryi. Jeżeli zbiorowa akcya mocarstw nie przyjdzie do skutku, w takim razie w poniedziałek hr. Forgach podyktuje w Belgradzie warunki austryackie.

Zbrojenia Turcyi.

Salonika. (Tel. wł.). Porta powołała pod broń najmłodsze rezerwy z Małej Azyi, dla wzmocnienia załóg w Starej Serbii i sandżaku nowo-bazarskim. Nastąpiło to na żądanie ambasadora austryackiego, który chce aby granice Turcyi od strony Serbii były dobrze strzeżone.

Zapowiedź rozruchów.

Salonika. (Tel. wł.) Tutejsza dzielnica turecka została zarzucona broszurami, odezwami i plakatami ogłaszającemi, że **w niedzielę nastąpią wielkie rozruchy.** Zachodzi obawa, że ruch reakcyjny rozpoczyna się na nowo i za teren próby wybrał sobie Saloniki. Młodoturcy postarali się już, by wojsko otrzymało odpowiednie wskazówki. Młodoturecccy oficerowie zapewniają, że ewentualnie **będą strzelać do reakcyonistów.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 marca.)

Z Rady państwa

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono ustawę o zapobieganiu zarazie bydlęcej w trzeciem czytaniu.

Rezolucyę Rusinów o założenie szkoły weterynaryjnej z ruskim językiem wykładowym przydzielono komisyi budżetowej.

W dyskusyi nad ustawą upełnomocniającą do zawarcia traktatów handlowych, minister handlu Dr Weisskirchner oświadczył, że niebawem nastąpi zawarcie traktatu handlowego z Rumunią. W sprawie traktatu z Serbią nikt jeszcze nie wie jak się stosunki ułożą.

Minister ostrzegał w końcu przed wywoływaniem sztucznego konfliktu pomiędzy interesami agrarnymi a przemysłowymi. (Oklaski).

Socyaliści postawili wniosek, wzywający rząd do utrzymania pokoju. Wniosek ten uchwalono z dodatkiem p. Ebenhocha, by rząd działał w interesie pokoju, o ile na to pozwoli honor państwa.

Przyjęto również wniosek, wyrażający sympatyę dla armii.

O godz. 12·30 w nocy posiedzenie zamknięto.

Przyjazd tureckiego ministra.

Wiedeń. Przybył tu Rifaat-pasza.

Podarunek sułtana.

Konstantynopol. Sułtan darował prezydentowi parlamentu Achmed Rizie — pałac.

Po co pojechali?

Sofia. Minister wojny Paprikow i minister Sałabaszew wyjechali do Petersburga.

Po strajku pocztowym.

Paryż. Kilka tysięcy urzędników pocztowych odbyło wczoraj wieczorem zgromadzenie, na którem mowcy oświadczyli, że w razie wydalenia choćby jednego urzędnika urzędnicy pocztowi rozpoczną strajk na nowo. Zgromadzenie powzięło uchwałę stwierdzającą solidarność urzędników pocztowych oraz gotowość ich do bronienia do ostateczności godności praw ich stanu.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. W Izbie deputowanych po długiej i burzliwej dyskusyi, w której prezydent ministrów Clemenceau z powodu krzyków i świstania nie mógł dojść do głosu, przyjęto porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie i wykluczający prawdopodobieństwo strajku urzędniczego.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Fabryka organów i harmonium R. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.

Prezes

Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia

Członków uprawnionych do głosowania na mocy Art. 10. statutu, że

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE

Delegatów na Zgromadzenie Ogólne Towarzystwa

odbędą się:

Z obwodu tarnopolskiego:

Dnia 20 kwietnia, o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej w Tarnopolu, pod przewodnictwem Juliusza Hr. Korytowskiego.

z obwodu stanisławowskiego:

Dnia 20 kwietnia, o godzinie 11 przed południem, w sali Rady powiatowej w Stanisławowie, pod przewodnictwem Stanisława Cieńskiego.

z obwodu sądeckiego:

Dnia 24 kwietnia, o godzinie 2 po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu, pod przewodnictwem Adama Hr. Stadnickiego.

z miasta Krakowa:

Dnia 30 kwietnia, o godzinie 9 rano w sali Rady miejskiej w Krakowie, pod przewodnictwem Dra Juliusza Leo.

z obwodu jasielskiego:

dnia 23 kwietnia, o godzinie 2 po południu w sali jasielskiej Rady powiatowej, pod przewodnictwem Tadeusza Sroczyńskiego.

Listy wyborcze wyłożone będą na dwa tygodnie przed ogłoszonym terminem wyborów:

Dla wyborców z miasta Krakowa w biurze **prezydyalnem Magistratu;**
dla wyborców z obwodu stanisławowskiego i tarnopolskiego w biurach tamtejszych Sekcyi Towarzystwa;
dla wyborców z obwodu sądeckiego i jasielskiego w Agencyach Towarzystwa w Nowym Sączu i Jaśle.

Członkowie Towarzystwa uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych działów ubezpieczeń otrzymają w myśl § 3. Instrukcyi wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem wyborów.

Na karcie legitymacyjnej zamieszczoną jest w dosłownem brzmieniu obowiązująca „instrukcya wyborcza", odpowiedni wyciąg ze statutu Towarzystwa, oraz formularz na pełnomocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

Reklamacye w sprawie uprawnienia do głosowania nadsyłać należy bezpośrednio do **Dyrekcyi Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,** nie później jednak niż 8 dni przed dniem wyboru.

Reklamacye później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia przewodniczącym odpowiednich zgromadzeń wyborczych, którzy na zasadzie Art. 10. statutu Towarzystwa orzekają o ważności reklamacyi wspólnie z Komisyą wyborczą.

Kraków, dnia 22 marca 1909. **Józef Męciński**
Prezes Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pl. św.